

JNBT TEAM

Joanna Górką – „Asia” - Wielkopolska



Moim pierwszym końskim, nigdy nie zapomnianym wspomnieniem jest ukochana kobyłka KARA, którą miał dziadek na wsi, gdzie spędziłam chyba połowę swojego dzieciństwa. Podobno nie była zbyt spokojna, nie wiem,



nie pamiętam. Pamiętam jak mając kilka dosłownie lat wchodziłam pod tylne nogi klaczy z wózkiem dla lalek i tak stałam ze zwisającym mi przed głową czarnym długim ogonem. Dziadek o mało nie dostawał zawału kiedy mnie tam widział i zawsze bał się podchodzić, żeby nie stała mi się żadna krzywda, a ja nie widziałam w tym nic strasznego ani tym bardziej niebezpiecznego. Uwielbiałam spędzać przy niej czas, siadać na żłobie i głaskać ją kiedy jadła, ona chyba też nie miała nic przeciwko. Ten obraz pamiętam jako pierwszy związany z tym pięknym, inteligentnym i wrażliwym zwierzęciem.

Kilka lat później kiedy podrosłam

wraz ze starszą siostrą zaczęłyśmy swoją przygodę w siodle u znajomych, w przyjaznym gospodarstwie, dziko galopując i cwałując po polach, ledwo się trzymając, na ogromnych koniach ale jeździliśmy konno i byliśmy przeszczęśliwe, to się liczyło.

Byłam raczej zamkniętą w sobie osobą, która dobrze odnajdywała się w towarzystwie zwierząt czy to dzikich czy domowych. Dobrze się z nimi dogadywałam i rozumiałam wiele sygnałów, które mi przekazywały.

Jakiś czas później okazało się, że kawałek dalej gdzie mieszkałam jest stajnia. Od kiedy ją znalazłam moje życie przez kilka lat było tylko tymi końmi. Tak bardzo chciałam tam z nimi być, że niemalże codziennie



przychodziłam, pomagałam, stępowałam konie po jazdach, karmiłam i czyściłam i ogólnie robiłam wszystko co było przy nich potrzebne do zrobienia i nie tylko. Po jakimś czasie zaproponowano mi za to naukę jazdy konnej, więc uczyłam się jazdy konnej, która mnie do końca nie satysfakcjonowała ale myślałam, że to kwestia czasu mojej nauki. I tak minęło kilka lat. Później sama uczyłam jeździć konno i trenowałam młodsze konie. Nauczyłam się dużo (przynajmniej wtedy mi się tak wydawało). Ale jak to w wielu klasycznych stajniach rekreacyjnych bywa, konie nie zawsze były „uprzejme” w stosunku do ludzi, nie słuchały jeźdźców, gryzły, kopały, uciekały, zrzucały, a co za



tym idzie ludzie nie byli "uprzejmi" w stosunku do tych tak wrażliwych istot.

Pamiętam sytuację, kiedy jedna z klaczy przy jeździe gwałtownie machała głową w dół i w górę i właściciel/instruktor postanowił jej przywiązać pod pyskiem ciężki, metalowy młot, co jak można się domyślić nie zwalczyło problemu. Cały ten czas byłam zdana na taki właśnie kierunek trenowania koni, a za wszelką cenę nie chciałam ich opuszczać, bo nie miałam innego miejsca gdzie mogłabym spędzać przy nich tyle czasu. Co nie zmienia faktu, że to nie było to czego pragnęłam, nie takie sposoby dawały satysfakcję. Nie mając innego obrazu jak można pracować z końmi, z czasem odeszłam ze stajni. Zaczęłam jeździć w pięknym, cichym i spokojnym, prywatnym miejscu, gdzie konie były trzymane w bardziej naturalnych warunkach, co mi się podobało i zdziwiło, bo w poprzedniej stajni były dość rygorystyczne przepisy co do chowu koni, karmienia itp. A widać było, że te konie czuły się i wyglądały dobrze.

Była tam klacz, która miała dość ostre podejście do ludzi, ewidentnie coś jej w nich przeszkadzało. Przybiegała do furtki gdy tylko zobaczyła kogoś nieznanego niczym pies obronny z zębami i kopytami na pierwszym planie. Właściciel karmił ją w boksie często z widłami, czy batem w pozycji obronnej w razie potrzeby.

Był pod wrażeniem kiedy jeszcze nie znając dobrze jego koni, weszłam do boksu agresywnej klaczy, obeszłam ją dookoła głaskając ręką w całkowitym spokoju, a klacz stała jak nigdy. Co ciekawe, kiedy już poznałam bliżej te konie i wiedziałam na co stać tą właśnie straszną, dominującą klacz, zaczęłam się sama jej bać i już nigdy nie byłam w stanie wejść do jej boksu z takim spokojem i nigdy już ona nie była tak łagodna w stosunku do mnie. Zmieniła swoje zachowanie po jakimś czasie kiedy z nią pracowałam i myślę, że zaczęła trochę bardziej szanować człowieka i ufać mu, przekonując się, że nic złego jej nie grozi.

Przygoda, z naturalem zaczęła się u mnie od czasu kiedy w TV zobaczyłam program Monty'ego Roberts'a i jego "Join up" z końmi. To było dla mnie coś niezwykłego, słuchałam wbita w ekran każdego jego słowa i wiedziałam, że za tym kryje się coś głębszego. Od tamtego czasu był dla mnie wzorem do naśladowania. Ubolewałam długi



czas nad tym, że nie miałam fizycznych warunków do wykonania tego z końmi, z którymi mogłam wtedy pracować. Moim marzeniem wtedy był lot do Stanów Zjednoczonych do Kalifornii, żeby dostać się za wszelką cenę na Flag Is Up Farms Monty'ego i kontynuowanie tego co się wcześniej we mnie narodziło gdzieś głęboko w środku.

Wyleciałam do Norwegii. Miałam trochę czasu, żeby pomyśleć, w którym kierunku chcę dalej pójść. Zaczęłam szukać czy jest w ogóle w Polsce jakaś szansa na rozwój w kierunku takim jak jeździectwo naturalne. No i tak właśnie trafiłam na szkołę JNBT Pana Andrzeja Makacewicza.

Przeczytałam większość artykułów na stronie szkoły, na wiele tematów związanych z naturą, nie tylko końską i wchodziło to we mnie jak woda w gąbkę, pomyślałam wtedy, tak, to jest to. Chciałam żeby moja perspektywa na dalsze życie tak właśnie wyglądała. Od razu zaczęłam kontaktować się ze szkołą JNBT, planowałam przyjazd do Polski na mój pierwszy kurs, właściwie latałam do Polski głównie po to by robić kursy JNBT. Byłam przeszczęśliwa, że w końcu odnajdę kogoś, z kim będę mogła porozmawiać na ten często ignorowany bądź błędnie widziany wśród wielu koniarzy temat i będę uczyć się w tym kierunku.

Po L1 - pierwszym stopniu, moja głowa po prostu ledwo mieściła ilość zapisanych informacji na temat koni i tego jak tak na prawdę wygląda życie z ich strony i jak postrzegają człowieka. Myślałam, że sporo o nich wiem ale kolejne kursy uczą mnie jak wiele o nich jest do odkrycia i jak dużo szybciej można posuwać się naprzód. Nigdzie nie słyszałam takich informacji na temat kopytnych i nie widziałam takich zmian koni na lepsze, spokojniejsze i ufniejsze, w tak krótkim czasie, niezależnie czy były to konie wyścigowe, ujeżdżeniowe czy rekreacyjne.

Również na klinikach trenerów takich jak Maciej Czinczoł z Polski, Guy Robertson z Wielkiej Brytanii czy Mary Kitzmiller z USA, które odbyły się na Myśląc o Koniu w 2015 można było zaobserwować potęgę metod naturalnych jakimi się posługiwali, co tylko potwierdza słuszność kierunku szkoły JNBT.

Jeździectwo Naturalne Bez Tajemnic Andrzeja Makacewicza to starannie opracowany, szczegółowy program szkoleniowy, który dosłownie obnaża mechanizmy językowe koni poparte ogromną wiedzą światowych trenerów pozwalające rozwiązać większość problemów jakie konie mają z człowiekiem i człowiek z końmi i stać się zgranym zespołem.

Od czasu kiedy byłam na pierwszym kursie, wiem, że nie mogłabym robić niczego innego i niczego lepszego w kierunku koni i swoim, bo robię to także po to aby stać się lepszym człowiekiem, zresztą myślę, że staję się nim niezależnie od tego czy chcę, czy nie, pracując z końmi w zespole JNBT.

Jestem dumna i zaszczycona, że mogę pracować pod okiem szkoły Pana Andrzeja i kontynuować tę niekończącą się naukę.

W razie wszelkich pytań służę pomocą:
asia@jnbt.pl

